**Czy Ptaki nocy to nieloty? Czy brokat może być niebezpieczny? A może płatki śniadaniowe pomogą w zjednoczeniu wszystkich narodów? O tym przekonacie się z recenzji, którą przygotowali dla was Moonlight i Sosna**

**Ogólne Wrażenia**

**Sosna:** Jakby to ująć… Idąc do kina chciałem dostać przyjemnego akcyjniaka z Harley Quinn w roli głównej, bo i recenzje w sieci były pochlebne i jakoś czekałem na ten film tak samemu z siebie, bo wiedziałem, że to nie jest sequel "Suicide Squad", choć  ta sama aktorka występuje w roli Harleen. Jednakże to, co dostałem to istna karuzela różnych pomysłów i sposobów na zadawanie bólu. Przy okazji jest przyjemny do oglądania film z przewidywalną, choć niezłą, fabułą oraz szaleńczą układanką, w której, o dziwo, wszelkie elementy wydają się ze sobą współgrać. Nie jest to może kino, które zasługuje na Oscara, niemniej przez cały seans bawiłem się na tym filmie wyśmienicie. Spodobał mi się styl narracyjny, samoświadomość filmu oraz sposób prowadzenia wątków.  Już od animowanego wprowadzenia w historię mnie zaintrygował, a im film trwał dłużej tym bardziej się w niego wkręcałem. To film, który pozostawia po sobie niedostatek. Niedostatek tego rodzaju, że chciałoby się więcej i więcej tego szaleństwa, humoru czy klimatu. Z pewnością jest to kino, które nie pozwala się sobą nudzić, bo co rusz pojawia się: to kolejny pomysł Harley, a to scena pościgu, a to coś innego. Gdy film dobiegał końca, faktycznie było to widać, jednak byłem szczerze zaskoczony, że zleciał tak szybko. Aż dziw bierze, że postanowiono rozreklamować “Ptaki Nocy” w chyba najgorszy możliwy sposób, czyli prawie wcale. Ten film zdecydowanie zasługuje na znacznie lepszy marketing

**Moonlight:** Długo zastanawiałam się nad znalezieniem odpowiednich słów, by opisać wrażenia po tym seansie. Ten film był niczym dojrzałe, słodkie gruszki zanurzone w ostrym sosie i popite gazowanym napojem słodowo-gruszkowym. Wbrew pozorom to dziwnie smaczne połączenie (albo po prostu mam specyficzny gust i lubię gruszki). To taki nabazgrany kredką świecową balans między słodyczą i pikanterią. Niezwykły urok Harley, jej podejście do świata, prezencja, pastelowość strojów i przesłodki Bruce kontra jej wybuchowe towarzystwo, zdolności i wszechobecny ból, krew i przemoc, a czasem nawet jakieś używki. Gdyby Harley Quinn była księżniczką, a zwierzęta potrafiłyby mówić, z pewnością podczas oglądania jej zabójczych akrobacji śpiewałyby:

„Breaking the law, breaking the law

Breaking the law, breaking the law

Breaking the law, breaking the law

Breaking the law, breaking the law”

Najbardziej w tym wszystkim podobał mi się sam pomysł na narrację, prowadzoną przez tę niespecjalnie stabilną psychicznie kobietę, która po utracie swojego dotychczasowego “pana”, zaczęła odkrywać siłę swojej niezależności. Zaprawdę, zaprawdę powiadam Wam, że była to siła pełna brokatu. (Nie wciskając tu żadnych dyrdymałów wynoszących kobiety nad mężczyzn, czy innych tego typu bzdet). Powiem więcej! Ten brokat, wybuchając Ci tuż przed twarzą, zmieniał się w coś intrygującego. W coś, co sprawiało, że widz czuł się jak dzieciak, który pierwszy raz poszedł do wesołego miasteczka, by po kolei zaliczać kolejne atrakcje chcąc więcej i więcej. Film wydaje się całkiem samoświadomy swojej groteskowości, dozując widzom odpowiednią nutę szaleństwa, humoru i mordobicia, jednocześnie wyśmiewając sztampowe rozwiązania typowego kina super- i antybohaterskiego. Trudno się przy tym nie uśmiechać jak jakiś maniak, ciesząc się z tego, co oferuje nam ten dziwnie dobrze oświetlony popkorniak od DC. Jestem niezmiernie zdumiona, że ten film był tak słabo reklamowany, w porównaniu do szumnie zapowiadanego “Legionu Samobójców”, który, aktualnie i w moim odczuciu, był zdecydowanie znacznie słabszy od historii emancypacji pewnej Harley Quinn.

**Fabuła**

**Sosna:** Fabuła, no cóż… nie należy do specjalnie górnolotnych, jednakże widać było, że ktoś miał na nią pomysł. Widać tu lekki chaos, jednakże nawet i to zdaje się pasować, szczególnie do charakteru protagonistki. Prowadzona jest niekoniecznie chronologicznie, czasem na granicy przekombinowana, niemniej widać w niej dużo serca i fakt, że komuś chciało się wgłębić tak w komiksy, jak i samą postać protagonistki na tyle, żeby przyjemnie się oglądało ten film, dbając przy okazji o różnorakie nawiązania do innych filmów. Ogółem wszelkie wydarzenia łączą się ze sobą w sposób dość logiczny i zrozumiały. Nie ma w tym ani nadęcia, ani patosu.

**Moonlight:** Mam wrażenie, że jest jednocześnie bardzo prosta i przewidywalna, ale też jednocześnie ciekawa i pomysłowa. Na pewno nieco chaotyczna, przez sam sposób narracji, który niekoniecznie jest chronologiczny, a czasami mocno przekolorowany. Niby jest sztampa, bo mamy “tego złego”, niby jest też MacGuffin, który łączy wszystkie rozwijane wątki, ale jest w tym dużo zabawy i serducha, mimo często prostego ,a nawet prymitywnego, humoru. Wydarzenia ładnie się ze sobą łączą, nawet jeśli historia nie idzie po kolei, a wszystko ładnie uzupełniają etykietki, które Harley przypina spotykanym przez siebie ludziom. Zdecydowanie pomagają odnaleźć się w klimacie filmu. Jest w tym jakaś specyficzna lekkość, mimo ciężkiego klimatu przestępczego półświatka.

**Postacie**

**Sosna:** Uwielbiam Harley oraz pozostałe Ptaki Nocy. Podoba mi się sposób przedstawienia bohaterek, jednakże mam wrażenie, że poza Harleen pozostałe protagonistki nie dostały tyle czasu antenowego, na ile zasługują, przez co ich prezentacja jest słabsza. Zdecydowanie podoba mi się Roman Sionis, czyli Czarna Maska, grany przez Evana McGregora. Zdecydowanie widać, że aktor miał dużo zabawy wcielając się w tę postać. Z innych postaci, to Zsasz się mocno rzucał w oczy. Ale z postaci tła to każda, która się pojawiła, choćby w jednej scenie, były dość charakterystyczne. Ogółem ciekawie się obserwowało chemię między bohaterkami. Najbardziej z filmu podobała mi się parka Harleen + Bruce, ale i “czarne charaktery” dały popis groteski oraz przerysowania godnego komiksów. Łowczyni… cóż dostała zdecydowanie za mało czasu i to było widać. Czarny Kanarek została przedstawiona w całkiem ciekawy sposób.

**Moonlight:** Absolutnie uwielbiam duet Harley i Bruce’a, zaraz potem jest duet Harley z Cassandrą, trzecie miejsce zajmują zaś Roman Sionis z Zsaszem. Między tymi postaciami zdecydowanie było czuć chemię i dobrze się ich oglądało razem na ekranie. Ogółem samo przedstawienie postaci w filmie było dobrze i pomysłowo przeprowadzone. Jak już wspominałam, etykietki, które Harleen przypisywała napotkanym przez siebie ludziom, zdecydowanie pomagały odnaleźć się w sytuacji i stanowiły mocny element budowy klimatu sceny. Same Ptaki Nocy otrzymały moim zdaniem wystarczająco dużo czasu antenowego, by zrozumieć ich motywacje. Każda z nich była na swój sposób wyjątkowa i to, w jaki sposób ostatecznie połączyły siły, dał naprawdę miłe dla oka rezultaty. Czarny Kanarek była silną i utalentowaną kobietą, która potrafiła dobrze ocenić sytuację, mimo trochę ryzykanckiego podejścia i, czasem lekkomyśnych, decyzji. Renee Montoya, grana przez Rosie Perez, była najbardziej autentyczna z całej trójki bohaterek. Element tragizmu i beznadziei dodawał tej postaci kolorów i sprawiał, że chciało się podążać za jej dalszymi działaniami, oczekując w końcu odwrócenia jej losu. Najsłabszą ptaszyną była moim zdaniem Łowczyni, która otrzymała chyba najmniej czasu antenowego i nie oczarowała mnie swoim charakterem, była trochę zbyt sztampowym skrzywdzonym dzieckiem z tragiczną przeszłością (mimo tego, że film chciał ewidentnie z jej wykorzystaniem tę sztampę wyśmiać). Zaś fabularne “czarne charaktery” były fenomenalne w swej groteskowości i przerysowaniu. Ich gra była niemalże teatralna, co sprawiało, że wszystkie ich poczynania oglądało się z nutą ekscytacji. Czasem ciężko było przewidzieć ich reakcje, co dodawało do seansu takiego delikatnego dreszczyku emocji. Zwłaszcza w przypadku Roman Sionisa, który był dosłownie chodzącą mieszanką wybuchową, która mogła eksplodować w dowolnym momencie! Zaś mimika i zachowanie Zsasza miała w sobie coś niepokojącego… Tego, że Harley Quinn była przewspaniała, chyba nie muszę już wspominać… Mam ochotę narysować tak wiele scen, w których występowała, że nawet nie wiem, od czego zacząć!

**Dźwięk i wizualia**

**Sosna:** Absolutne cudo wizualne, moim zdaniem. Jest brutalnie, kolorowo, a choreografia walk to miód. Design postaci jest pół poważny, pół komiksowy i to lubię. Co do muzyki, to cóż, piosenki są całkiem zacne i bardzo dobrze pasują do klimatu filmu.  Przyjemnie się słucha piosenek nawet poza filmem. Natomiast efekty czasem kulały, co można wytłumaczyć ograniczonym budżetem. Nie jest to coś, co przeszkadza w cieszeniu się filmem, ale czasem kłuje w oczy. Do kostiumów nie mam zastrzeżeń, są odpowiednio  komiksowo poważne. Scenografia jest świetna po prostu. Cieszy oczy i wiadomo od razu, że na przykład, wesołe miasteczko jest wesołym miasteczkiem, a nie jakimś pomieszczeniem udającym tylko daną atrakcję.

**Moonlight:** To było niezwykle przyjemne widowisko od strony wizualnej. Zarówno jeśli chodzi o samą stylistykę obrazu, w skład czego wchodzą oświetlenie, scenerie, ale też od strony designu postaci i ich ubioru. Wprost ubóstwiam stroje, w których paradowała Harley i Ptaki Nocy. Nic nie było przesadnie wyuzdane, a jednocześnie miały tę nutę kobiecości i seksapilu. Także stroje były w punkt. Zwłaszcza strój Czarnej Maski był idealnym połączeniem kiczu i klasy. Największe wrażenie zrobiły na mnie sceny na komisariacie oraz w wesołym miasteczku. Bardzo klimatyczne scenerie i charakterystyczne różowo-niebieskie oświetlenie ładnie budowało nastrój. I te cudowne, chaotyczne wyrzutnio-pistolety wypełnione efektami specjalnymi… cud, miód i orzeszki. Moim ulubionym strojem Harley jest zdecydowanie ten z ostatniej sceny, zdecydowanie potrzebuję zdobyć jej okulary! Wyglądała w nich bajecznie!

Co do soundtracku, to jest to dosyć zrównoważona mieszanka muzyki: z syntezatora, takich z bardziej “nowoczesnym” wydźwiękiem (z których najbardziej w pamięć zapadła mi piosenka “Joke's On You” wykonana przez Charlotte Lawrence) i bardzo klasycznych kawałków, które jednak najbardziej zapadły mi w pamięć, takich jak “Hymne a l'amour” od Edith Piaf, “It's Oh So Quiet” od Lucy Woodward, czy też “Mr Sandman” w wykonaniu The Chordettes. Mówiąc o muzyce ciężko też nie wspomnieć fenomenalnego wykonania “It’s A Man’s Man’s Man’s World”, śpiewanego przez Black Canary. Myślę, że będę czasem wracać do składanki z tego filmu, dobrze ją wspominam.

**Podsumowanie**

**Sosna:** Na samym seansie bawiłem się wręcz zarąbiście. A i miesiąc po premierze, i po ostatnim seansie, wspominam go dobrze. Konwencja filmu, gra aktorska, humor i wizualia sprawiają, że chętnie wrócę do tego filmu, jak już pojawi się na jakimś VOD typu Netflix czy HBO GO. Może na Oscara nie zasługuje, niemniej zdecydowanie zasługuje na to, żeby go otrzymać; także na lepszy marketing, ale podejrzewam, że na to już za późno… chociaż, jakby dostał dobrą promocję na Blu-ray/DVD, i gdyby zadziałał marketing szeptany, to może... Przy okazji cieszy mnie, że twórcy nie próbują zrobić na siłę z Harley superbohaterki, którą nigdy nie była.  Ogółem polecam film.

**Moonlight:** Po prawie miesięcznej przerwie od seansu nadal dobrze wspominam ten film. Przyniósł mi naprawdę wiele frajdy, poprzez swoją zabawę konwencją, dobrze dobrany humor i oprawę graficzną. Nie było to kino najwyższych lotów, które zmieniło moje postrzeganie świata, ale na pewno dobrze się na nim bawiłam. Myślę, że na pewno będę czasem wracać do tego tytułu w szary smutny dzień, by choć przez krótki moment móc pośmiać się z dobrze przeprowadzonego mordobicia. Fabuła w żadnym stopniu nie próbuje wybielić Harley i nie próbuje nas przekonać, że jest dobrą osobą, ale jednocześnie sprawia, że lubię tę niezdrowo kopniętą kobietę zdecydowanie bardziej, niż po seansie “Legionu samobójców”. W tym filmie jest zdecydowanie czymś więcej niż ładną buzią i seksownym ciałem. Śmiem przez to twierdzić, że była to bezsprzecznie udana emancypacja. I to z klasą! Podobnie było w przypadku pozostałych Ptaków nocy… możliwe nawet, że dzięki temu filmowi bardziej zagłębię się w uniwersum DC. Kto wie, kto wie… Acz jedno wiem na pewno, szalenie polecam ten tytuł.

**Grafiki:**

Baner: <https://sta.sh/02egetwfs04f>

<https://www.batcave.com.pl/wordpress/wp-content/uploads/2019/09/EErZuNzVAAA5G5S.jpg>

<https://fwcdn.pl/fpo/28/23/812823/7911202.3.jpg>

<https://www.batcave.com.pl/wordpress/wp-content/uploads/2019/12/ELHwM_WWkAAbLlH.jpg>

<https://i.pinimg.com/originals/5a/e3/21/5ae321cdd909202b18aef9f878b55182.png>

<https://gfx.antyradio.pl/var/antyradio/storage/images/film/news/margot-robbie-czemu-joker-nie-jest-przeciwnikiem-w-birds-of-prey-38580/11447149-1-pol-PL/Margot-Robbie-wyjasnila-czemu-Joker-nie-jest-przeciwnikiem-w-Birds-of-Prey_article.jpg>

<https://sm.mashable.com/t/mashable_in/photo/default/birds-of-prey-who-are-the-birds-in-harley-quinns-upcoming-mo_172m.960.jpg>

<https://filmozercy.com/uploads/images/747x400/birds-of-prey-min12s-4c904.png>

<https://fwcdn.pl/fpo/28/23/812823/7911202.3.jpg>

<https://fwcdn.pl/webv/26/15/52615/thumbnail.52615.4.jpg>